

# WSPOMNIENIA



## INTERNOWANI W NOWYM WIŚNICZU I ZAŁĘŻU K. RZESZOWA

POKOLENIE  
  
Solidarności





**INTERNOWANI  
W NOWYM WIŚNICZU  
I ZAŁĘŻU K. RZESZOWA**

**TOM 2**

**WSPOMNIENIA**

POKOLENIE  
Solidarności

# **INTERNOWANI W NOWYM WIŚNICZU I ZAŁĘŻU K. RZESZOWA**

**TOM 2**

## **WSPOMNIENIA**

**WPROWADZENIE I OPRACOWANIE**

**ANDRZEJ DRÓŹDŹ**

INSTYTUT  
LITERATURY 



**KRAKÓW 2022**

© Copyright by Fundacja Centrum Dokumentacji  
Czynu Niepodległościowego i Instytut Literatury, 2022

Opracowanie redakcyjne:  
Adam Roliński, Piotr Łoziński, Agnieszka Ziemińska

Projekt okładki:  
Lesław Sławiński

Fotografie Michała Bukojemskiego oraz ze zbiorów  
Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Na okładce fot. Michała Bukojemskiego

ISBN 978-83-67170-57-4 (druk)  
ISBN 978-83-8138-687-6 (druk)  
ISBN 978-83-8138-688-3 (PDF)  
<https://doi.org/10.12797/9788381386883>

Publikacja powstała dzięki wsparciu finansowemu  
Instytutu Literatury w ramach Tarczy dla Literatów

INSTYTUT LITERATURY  
ul. Smoleńsk 20/12, 31-112 Kraków  
e-mail: [wydawnictwo@instytutliteratury.eu](mailto:wydawnictwo@instytutliteratury.eu)  
<https://sklep.instytutliteratury.eu/>



Partnerem publikacji jest Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie  
oraz firma P.H.U. „JAN” Jan Burkat Sp. z o.o.



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA  
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków  
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43  
e-mail: [publishing@akademicka.pl](mailto:publishing@akademicka.pl)  
Księgarnia internetowa: <https://akademicka.com.pl>

## Pokolenie „Solidarności”

---

Polska historia ostatnich stu lat została naznaczona ogromnym wysiłkiem pokoleń – najpierw tego, które wywalczyło dla kraju niepodległość, składając ogromną daninę krwi. Generacja urodzona w Drugiej Rzeczypospolitej zaznała szczęścia wolności i wielkiej goryczy klęski, tym dotkliwszej, że poświęcenie milionów hitlerowskich i sowieckich ofiar nie zaowocowało upragnioną wolnością.

Na tym tle pokolenie „Solidarności” wydaje się szczególnie uprzywilejowane, skoro tym razem wysiłek odzyskania suwerenności nie pociągnął za sobą aż tak wielu istnień, a cierpienia były relatywnie mniejsze. Ofiar śmiertelnych było niewiele w porównaniu z okresem stalinizmu. Tysiące więzionych, wyrzuconych z pracy lub relegowanych z uczelni, milion osób zmuszonych do emigracji albo pozbawionych środków do życia – to ofiary poddane wybiórczej represji komunistycznej przemocy lat osiemdziesiątych. Pozostała ogromna część społeczeństwa – zepchniętego do poziomu ubóstwa, pozbawionego praw pracowniczych, gospodarczych i elementarnej wolności, a także możliwości rozwoju czy dostępu do niekomunistycznej kultury – to rzesza pokrzywdzonych przez system, w który było wpisane zbiorowe pozbawianie obywateli podstawowych praw człowieka.

Przemoc militarno-policyjna, powszechna bieda i upośledzenie cywilizacyjne, a także zwyczajne upodlenie beczelnym kłamstwem w życiu publicznym spotkały się z szerokim oporem społecznym. Ten świat powinien zostać przedstawiony w całej swojej grozie, ale też głupocie i śmieszności – totalitaryzm był straszny, ale jednocześnie w wielu przejawach groteskowy i pokraczny. Z oczywistych powodów demograficznych wśród członków „Solidarności” dominowali ludzie urodzeni w pierwszym dziesięcioleciu tzw. Polski Ludowej, choć liderów i szeregowych działaczy nie brakowało również wśród starszych Polaków. Dlatego przywołując doświadczenia, przeżycia i osobliwości tamtych czasów, sięgamy do pamięci i opowieści wszystkich uczestników ówczesnej walki o wolność.

Pamięć musi się karmić konkretem, a nie abstrakcją historycznych procesów, i przywoływać realia, które odeszły wraz z sowiecką cywilizacją, a dzisiaj niejednokrotnie wymagają objaśnień. Nie żyjemy już w komunizmie i trudno nam sobie obecnie wyobrazić zwyczajne, codzienne dolegliwości albo przemoc fizyczną totalitarnego systemu. Ogromna większość Polaków osobiście nie doświadczyła życia, w którym problemem jest nabycie podstawowych produktów żywnościowych lub ubrania (kartki na cukier, mięso czy buty) i trzeba się wykazać sprytem, żeby zdobyć papier toaletowy, mydło lub podpaski. Tak jak niewyobrażalne jest dzisiaj to, że można było zostać niewinną ofiarą pobicia przez milicję, która w praktyce miała prawo do niczym nieskrępowanej agresji bez oglądania się na nietykalność cielesną obywatela.

Opowieść o tych czasach i ludziach musi być konkretna, w miarę różnorodna, uwzględniać region i miejsce zamieszkania, płeć, wiek, wykształcenie, środowisko zawodowe, a także kulturowe i etniczne zaplecze. Dlatego interesują nas osobiste opowiadania, pamiątki i artefakty, zdjęcia i w ogóle wszystko, co jest związane z historiami indywidualnymi, a nie tylko z dziejami zbiorowymi. Stworzenie wielkiego grupowego portretu pokolenia „Solidarności” jest ciągle możliwe, choć najstarsi uczestnicy już nie żyją. Ale nawet po nich zachowały się nagrane lub zapisane wypowiedzi, zdjęcia, dzienniki, pamiętniki lub listy z więzienia, do których chcemy dotrzeć. Są to nie tylko dokumenty epoki, które mogą zainteresować historyków czy socjologów, lecz również – literatura faktu mająca powodzenie u zwykłych Czytelników. Interesujące są także wspomnienia bliskich, zwłaszcza dzieci. Choć same nie brały udziału w wydarzeniach politycznych, to przecież świat dorosłych zapisał się w ich pamięci, czasami – niestety – tragicznie.

Takie są założenia i cele serii *Pokolenie „Solidarności”*. Liczymy na udział świadków i uczestników, których zapraszamy do współpracy.

*Józef Maria Ruszar*



## Od redakcji

---

Seria *Pokolenie „Solidarności”* powstała w celu przedstawienia Czytelnikom relacji uczestników wydarzeń związanych z dziejami opozycji antykomunistycznej w PRL, szczególnie związku zawodowego NSZZ „Solidarność”, który władza totalitarnego państwa próbowała zniszczyć, wprowadzając 13 grudnia 1981 roku stan wojenny. Autorzy, świadkowie dziejów pierwszych lat „Solidarności” i stanu wojennego, swoje przeżycia spisali w różnych formach literackich: listach, wspomnieniach, poematach, pamiętnikach, dramatach. Edycja tych tekstów nie polegała na ich opracowaniu literackim – zweryfikowano jedynie fakty historyczne zawarte w książce i objaśniono znaczenie niektórych słów oraz przybliżono wydarzenia, które mogą być niejasne dla współczesnego Czytelnika. Pozostawiono teksty w ich autentycznej formie, ograniczając redaktorską ingerencję do uwspółcześnienia interpunkcji, poprawy ortografii i gramatyki oraz wyjaśnienia niezrozumiałych miejsc. Każdy tom zawiera krótkie biografie autorów oraz indeks osób.



# Wprowadzenie

---

## Internowanie

Z perspektywy władz komunistycznych PRL-u i innych reżimów liczących się z reakcjami Kremla zwycięstwo związkowców i opozycji demokratycznej w sierpniu 1980 roku było niebezpieczną szczeliną w systemie ideologicznym i politycznym, przez którą w sposób niekontrolowany mogłyby się wedrzeć obce wpływy świata Zachodu i w konsekwencji podważyć porządek istniejący w Europie Wschodniej. Powstanie NSZZ „Solidarność” wyzwoliło potężną energię społeczną, która z każdym dniem coraz bardziej rozgrzewała aspiracje Polaków do lepszego życia. To zwycięstwo było zarazem wielkie i niewielkie, ponieważ sukces „Solidarności” został osłabiony narzuconymi przez władze normatywami. Paragraf czwarty zatwierdzonego 22 września 1980 roku przez Krajową Komisję Porozumiewawczą Statutu NSZZ „Solidarność” głosił: „Związek jest niezależny od organów administracji państwowej i organizacji politycznych”, ale dwa miesiące później ta sama KKP musiała zaakceptować aneks, w którym Związek uznawał kierowniczą rolę polityczną PZPR – był to warunek, by Sąd Najwyższy zatwierdził istnienie „Solidarności” w systemie prawnym PRL-u. Po porozumieniu się z władzami 10 listopada Lech Wałęsa ogłosił związkowcom i całemu światu: *Mamy wszystko, co chcieliśmy*. Ludzi ogarnęła euforia, a tymczasem od października przygotowywane były listy proskrypcyjne w ramach planowanej akcji internowania głównych działaczy, na czele z Wałęsą, jako wrogów ustroju i porządku publicznego w PRL-u<sup>1</sup>. W krótkim czasie do „Solidarności” przystąpiło blisko 10 milionów Polaków,

---

<sup>1</sup> A. Friszke, *Internowani, aresztowani, skazani. Pozbawieni wolności w okresie stanu wojennego 1981-1983/1984*, „Kwartalnik Historyczny” R. 124, 2017, nr 2, s. 268.

a jeśli doliczyć do tego ich rodziny, można powiedzieć, że przyłączyła się zdecydowana większość narodu. W lutym 1981 roku podpisano porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie (przy skutecznym wsparciu ze strony Kościoła w roli arbitra) i zalegalizowana została działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS), ale równolegle, w tym samym miesiącu, MSW przygotowywała plany internowania związkowców i liderów opozycji w ramach akcji o kryptonimie „Wiosna”<sup>2</sup>. Po dwunastu miesiącach tzw. karnawału „Solidarności” władze polityczne i wojskowe PRL-u zdołały jednak na tyle opanować sytuację, że przystąpiły do kontrnatarcia. Rozszerzano sukcesywnie listy proskrypcyjne działaczy opozycji, żeby ostatecznie ujednolicić je w listopadzie 1981 roku pod kryptonimem akcji „Jodła”. Inne działania, o kryptonimach „Pierścień” i „Element”, miały służyć dezinformacji opozycji, prowokowaniu konfliktów oraz wprowadzaniu do Związku przez Służbę Bezpieczeństwa sprawdzonych już tajnych współpracowników bądź pozyskiwaniu nowych spośród aktualnych działaczy.

Wprowadzenie stanu wojennego było naturalną konsekwencją przyjętej przez władze strategii powolnego niszczenia zdobyczy porozumień sierpniowych. Rzucone ziarna wolności i solidarności każdego miesiąca kielkowały kolejnymi zdobyczami demokratyzującego się społeczeństwa. „Wspaniały” ustrój socjalistyczny wykluczał istnienie więźniów politycznych, więc w *Dekrecie z 12 grudnia 1981 roku o stanie wojennym* zastosowano ekwilibrystykę słowną, by uzasadnić jego bezprawne wprowadzenie i metodami propagandy zamazać negatywne skutki w imię podtrzymywanej ideologii. Dekretu w żaden sposób nie dało się pogodzić z komunistyczną Konstytucją PRL. Jaruzelski, Kiszczak i pozostali generałowie LWP zastosowali typowo wojenne procedury, służące walce z obcym państwem: przed północą z 12 na 13 grudnia wojsko oraz ZOMO zajęły centrale telefoniczne i ośrodki nadawcze, oddając je pod ścisłą kontrolę esbekom i komisarzom wojskowym. W ramach akcji „Azalia” zamilkły cywilne telefony,

<sup>2</sup> „Notatka w sprawie przygotowania resortu spraw wewnętrznych na wypadek wprowadzenia stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa”, podpisana 14 II 1981 r. przez gen. Józefa Beima, dotycząca internowania 13,5 tys. osób w całej Polsce. Por.: A. Friszke, *op. cit.*, s. 269.

przestały się ukazywać gazety codzienne, a radio i telewizja wydawały jedynie niezbędne komunikaty, m.in. po to, by społeczeństwo nie było w stanie ocenić skali podejmowanych działań. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) wysłała tymczasem przeciwko społeczeństwu 70 tysięcy żołnierzy i 30 tysięcy funkcjonariuszy MSW, aby korzystając z zaskoczenia, zatrzymać i internować jak największą liczbę osób. Pojmanych osadzono w tzw. ośrodkach odosobnienia, wydzielonych z aresztów i zakładów karnych. Już na etapie wstępnym pojawił się problem ze zdefiniowaniem zatrzymanych związkowców i opozycjonistów i miejsca ich przetrzymywania, gdyż nie byli oni terrorystami, nie ciążyły na nich wyroki sądów, akceptowali ustrój – przynajmniej formalnie – a proponowali wprowadzanie zmian społecznych i gospodarczych wyłącznie z pobudek patriotycznych. W przemówieniu z 13 grudnia Jaruzelski nazwał ich ekstremistami, ale nie wyjaśnił, na czym ten ekstremizm miałby polegać. Nie mógł ich wsadzić tak po prostu do więzienia – choć w rzeczywistości to właśnie zrobił – ponieważ brakowało ku temu podstaw w kodeksie karnym. Apodyktyczne władze mają ograniczone metody działania. 13 grudnia ekipa gen. Jaruzelskiego w sposób niezamierzony ożywiła zmyły przeszłości. W Berezie Kartuskiej, noszącej oficjalnie miano „miejsca odosobnienia”, w ciężkich warunkach byli przetrzymywani działacze opozycyjnych partii. 13 grudnia 1981 roku władze PRL-u utworzyły z kolei w więzieniach i w zakładach śledczych rozsianych po całej Polsce podobnie nazwane „ośrodki odosobnienia”, w których miał być zastosowany zbliżony model, aby łamać i upokarzać związkowców „Solidarności”. Na apel Episkopatu Polski, by internowanym zapewnić warunki opisane w Konwencji Genewskiej z dnia 12 sierpnia 1949 roku o ochronie osób cywilnych podczas wojny, Ministerstwo Sprawiedliwości odpowiedziało, że w Polsce nie ma wojny, więc tego typu regulacje nie obowiązują (pismo z 21 stycznia 1982 roku)<sup>3</sup>.

W pierwszych godzinach stanu wojennego internowaniem objęto około pięć tysięcy osób, a w ciągu początkowych kilku tygodni przepuszczono przez sito rozmów ostrzegawczych wiele tysięcy osób,

---

<sup>3</sup> *Prawa człowieka i obywatela w PRL (13.XII.1981 – 31.XII.1982)*, oprac. Zespół Redakcyjny Komitetu Helsińskiego, Paryż 1983, s. 130, *Biblioteka „Kultury”*, t. 381.

z których do 20 stycznia 1982 roku deklaracje o lojalności wobec władz PRL-u podpisało w ramach akcji „Klon” 2976 osób (na koniec maja 1982 roku ta liczba wzrosła do 5649 osób)<sup>4</sup>. Zdecydowana większość działaczy nie dała się jednak zastraszyć. Aresztowano przywódców NSZZ „Solidarność”, w tym większość członków Krajowej Komisji Porozumiewawczej<sup>5</sup>, aktywistów KOR, KPN, NZS i wielu intelektualistów, krytycznych wobec systemu i władz PRL-u. W Krakowie i w niewielkim województwie krakowskim objęto nią łącznie 499 osób, w tym 36 kobiet<sup>6</sup>. Ostatnią ofiarą tej akcji był Wojciech Marchewczyk, internowany 25 listopada 1982 roku na dwa tygodnie. Akcja „Klon” miała za zadanie nakłonić proskrybowane osoby do podpisania deklaracji lojalności. Zachowana lista krakowska akcji „Klon” dowodzi, że około 1/5 osób została wykreślona z ewidencji (94 nazwiska, w tym 12 kobiet), zapewne w wyniku potwierdzenia lojalności. Dużą grupę internowanych w ramach akcji „Klon” stanowili kryminaliści, których zatrzymano bez przeprowadzania rozmowy ostrzegawczej (103 osoby)<sup>7</sup>. Ogółem w czasie stanu wojennego wydano 10 131 decyzji o internowaniu w stosunku do 9736 osób, z czego 396 decyzji dotyczyło osób internowanych ponownie, np. Ryszarda Zagórskiego, którego wspomnienia publikowane są w tej książce.

Z racji braku zweryfikowania informacji wytworzonych przez MSW dzisiejsi badacze skazani są często na interpretowanie sprzecznych ze sobą danych. Wiemy na przykład, że w pierwszych dniach stanu wojennego do Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu skierowanych zostało 126 internowanych z Krakowa i województwa krakowskiego, a nie 40, jak powtarzają niektórzy autorzy na podstawie

<sup>4</sup> G. Wołk, *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej 1981-1982*, Rzeszów 2009, s. 88.

<sup>5</sup> Andrzej Friszke twierdzi, że aresztowano wszystkich 63 członków KKP, co nie jest prawdą (*op. cit.*). Andrzej Warchałowski został aresztowany dopiero 18 I (akcja „Klon”), a o drugim reprezentancie ZR Małopolska w KKP, Jacku Marchewczyku, prawdopodobnie zapomniano, jak twierdzi Adam Gliksman, autor wielu publikacji dotyczących krakowskiej „Solidarności”.

<sup>6</sup> Zob.: IPN Kr 010/1280 t. 9, Akta z akcji o kryptonimie „Klon”, dotyczące internowania osób z Krakowa i okolic [liczby porządkowe przy nazwiskach od 1 do 499], k. 52-72.

<sup>7</sup> Ibidem.

błędnych statystyk akcji „Jodła” i „Klon” w opracowaniu MSW za okres od 13 grudnia 1981 do 5 stycznia 1982 roku<sup>8</sup>. Według cytowanej publikacji Andrzeja Friszkego liczba zatrzymań w województwie rzeszowskim wyniosła 51 osób, czyli dużo więcej niż w województwie krakowskim. Nie zgadzałyby się to z faktem, że gdy w 1981 roku do NSZZ „Solidarność” w Regionie Małopolskim należało ponad 640 tysięcy pracowników, to w Polsce Południowo-Wschodniej (projekt wielkiego regionu) przewidywano w połowie 1981 roku przynależność do Związku 481 tysięcy, z czego w województwie rzeszowskim około 200 tysięcy osób<sup>9</sup>.

### Nowy Wiśnicz

W dziennikach i wspomnieniach internowanych powtarzane są opinie, że pierwsze dni w więzieniu wiśnickim, które mieściło się w starym budynku poklasztornym, były szczególnie uciążliwe. Internowani byli zaszokowani zarówno faktem swego uwięzienia, jak i fatalnymi warunkami, w jakich się znaleźli. Jediną zaletą było umieszczenie ich w salach 25-40-osobowych<sup>10</sup>, dzięki czemu mogli się ze sobą łatwo kontaktować, co zarazem utrudniało pracę operacyjną sześciu esbeków. Z licznej grupy internowanych w Nowym Wiśniczu po kilku dniach aresztowano i wywieziono do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie ośmiu działaczy „Solidarności” z powodu ich udziału w organizowanych strajkach 13 grudnia, a dalszych 16 zwolniono do domu, m.in. ze względu na zły stan zdrowia lub z innych, nieznanych powodów. Pozostałym władze więzienia od pierwszego dnia próbowały narzucić surowy regulamin więzienny, a wrogo nastawieni funkcjonariusze robili wszystko, by im uprzykrzyć życie. Uwięzionym odebrano paski od spodni, sznurówki, zegarki, pieniądze i inne rzeczy osobiste. Wielu internowanych w noc grudniową wywieziono z domów bez lekarstw i ciepłej odzieży. W związku z tym już od 13 grudnia do lekarza zgłosiło się 30 osób.

<sup>8</sup> A. Friszke, *Internowani, aresztowani...*, s. 272 (na podstawie: AIPN, 0236/315, t. 3, Dane statystyczne akcji „Jodła” i „Klon” za okres 13.12.1981 r. do 5.01.1982 r., k. 110-113).

<sup>9</sup> A. Brożyniak, *Próby utworzenia dużego regionu NSZZ „Solidarność” w Polsce Południowo-Wschodniej*, [w:] *Od nadziei do niepodległości. NSZZ „Solidarność” 1980/1990. Studia i szkice*, red. Ł. Sołtysik, G. Waligóra, Wrocław-Warszawa 2021, s. 84.

<sup>10</sup> *Stan wojenny w Małopolsce. Relacje i dokumenty*, oprac. Z. Solak, J. Szarek, współopr. H. Głębocki, J. Nowak, A. Roliński, Kraków 2005, s. 189.

Łącznie lekarz więzienny przyjął 148 osadzonych, przy czym Ryszard Majdzik i Witold Sieja zapisali się pięć razy na wizytę lekarską. Szczególnie Majdzikowie, ojciec i syn, potrzebowali pomocy lekarskiej, gdyż zabrano ich z domu w Skawinie prosto z łóżek, zaledwie w bieliźnie, a na dodatek zomowcy kazali im klęczeć w śniegu na mrozie. Witold Sieja został przewieziony do więzienia z oznakami zawału serca, ale dopiero 23 grudnia po ogłoszeniu w jego intencji głódówki solidarnościowej został przewieziony do szpitala<sup>11</sup>. 16 grudnia do internowanych dotarła wiadomość o zabitych górnikach kopalni „Wujek”. Upamiętnili oni to wydarzenie podczas wieczornego apelu, zorganizowali śpiewy, którymi okoliczną ludność przyciągali pod mury więzienia, a przez okno wywiesili prześcieradło z wymalowanym krzyżem i przez godzinę wołali: *Chcemy księdza, chcemy Mszy św.!* W Boże Narodzenie internowanych w Nowym Wiśniczu odwiedził ks. kard. Franciszek Macharski, odprawił dla nich Mszę św. i zapewnił, że Kościół będzie o nich pamiętał. Na szczęście internowani psychicznie dobrze znosili swoją sytuację, ponieważ potrafili się solidarnie wspierać na duchu. Byli świadomi sprawy, której się poświęcali, i w większości dobrze wykształceni. Z wyższym wykształceniem było wśród nich 51 osób, studentów było 14, techników sześciu, a wśród 24 robotników – pięciu operatorów, pięciu elektryków, pięciu ślusarzy, trzech kierowców, sześciu rolników. Sporą grupę 15 osób stanowili działacze lub sympatycy KPN, a 21 było członkami lub pracownikami Zarządu Regionu Małopolska. Liderem internowanych był Bogusław Sonik, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Małopolska i współpracownik KSS KOR. Zawodu 30 osób nie udało się określić, ale można zaryzykować stwierdzenie, że wśród internowanych z województwa krakowskiego dominowała inteligencja. Tuż po Bożym Narodzeniu Lech Jeziorny rozpoczął głódówkę solidarnościową ze strajkującymi na Śląsku górnikami. Prowadził ją przez 11 dni, a w przeddzień transportu do Załęża dołączyli do niego Ryszard Majdzik i Wienczysław Nowacki.

<sup>11</sup> IPN Kr 0141/16, Książka zgłaszających się do lekarza [internowanych] za okres od 13-12-1981 r. do 28-12-1981 r.



Od początku pobytu w Nowym Wiśniczu internowani występowali o zapewnienie im właściwych warunków bytowych i lepsze traktowanie. Płk Adam Trzebiński, Komendant Wojewódzki MO w Krakowie częściowo podzielał ich zastrzeżenia. 20 grudnia poinformował dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie, płk. Hipolita Starszaka, że w więzieniu tym „brakuje kanalizacji, bieżącej wody itp., co powoduje protesty izolowanych”, w związku z czym proponował przeniesienie ich do innego ośrodka.

### **Załęże**

Wszystkich, tj. 102 internowanych, przetransportowano 28 grudnia do aresztu śledczego w Załężu koło Rzeszowa. Więzienie było dużym kompleksem dwóch trzypiętrowych bloków więziennych, połączonych równie okazałym gmachem o przeznaczeniu administracyjno-gospodarczym tudzież z pomieszczeniami dla funkcjonariuszy, oddanych do użytku w grudniu 1980 roku. W listopadzie następnego roku więzienie wymagało jednak remontu – ściany cel były odrapane, brudne, a urządzenia sanitarne zdewastowane – częściowo za sprawą głośniego na całą Polskę buntu więźniów, trwającego przez dwa dni. Chodziły słuchy, że Bolesław Milanowski, wicedyrektor Okręgu Więziennictwa w Rzeszowie, kazał w 1981 roku ułatwić więźniom ucieczkę na komin, żeby zaszkodzić naczelnikowi więzienia mjr. Władysławowi Kroczkowi, z którym konkurował. Internowanych z Nowego Wiśnicza ulokowano na II oddziale, gdzie już przebywało 51 osób z Rzeszowa i z Tarnowa. Na każdym oddziale było po 40 cel. W pierwszym bloku, od 13 grudnia 1981 roku przeznaczonym dla internowanych, oddziały ponumerowano od I do IV, a w drugim, gdzie przetrzymywano więźniów kryminalnych, od V do VIII. 8 lipca podano internowanym do wiadomości, że ośrodek będzie zlikwidowany. Po przeprowadzeniu remontu ponownie jednak zwieziono ich do Załęża, na początku sierpnia, kwaterując tym razem w drugim z bloków<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Por.: E. Mastej, *Protestujemy, bijąc w drzwi i kraty*, [w:] *Internowani w Nowym Wiśniczu i Załężu k. Rzeszowa*, t. 1: *Dzienniki i relacje*, red. A. Dróżdż, Kraków 2021, s. 287.

Na najniższych poziomach obu bloków, czyli na I i V oddziale, mieściły się pomieszczenia mieszkalne dla oddziałów ZOMO (atandy) oraz magazyny umundurowania i broni, a także łaźnie, pomieszczenia wymiany pościeli i odzieży, cele karceru przeznaczone dla więźniów odbywających kary dodatkowe oraz cele przeznaczone do tymczasowego zakwaterowania, gdzie np. 19 kwietnia umieszczono 48 internowanych z Uherc, rozlokowanych następnie na górnych oddziałach. Po 13 grudnia 1981 roku na pierwszym piętrze (oddział II) ulokowani zostali głównie internowani z Krakowa i okolic, na drugim piętrze (oddział III) – głównie z Podhala, z województwa nowosądeckiego, tarnowskiego, lubelskiego, z województw podkarpackich (rzeszowskie, przemyskie i krośnieńskie), a w kwietniu osadzono tam 45 ludzi z Włodawy. Z kolei trzecie piętro (IV oddział) wypełniane było stopniowo przez osoby pochodzące z różnych województw, m.in. działaczy z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego oraz z Regionu Dolnośląskiego.

Warunki bytowe w Załężu były lepsze niż w innych więzieniach. Sanitariaty z muszlami klozetowymi oddzielone były w celach od części mieszkalnej ściankami z luksferów, podczas gdy w Nowym Wiśniczu internowanym musiała wystarczyć duża beczka z położoną na niej deską. Z biblioteki można było korzystać dwa, trzy razy w tygodniu i wypożyczać maksymalnie trzy książki. Spacerów różnym oddziałom przysługiwały pomiędzy 9.00 a 16.00 i trwały do dwóch godzin na wybiegach o wymiarach 10×12 metrów, otoczonych betonowym murem i przykrytych metalową siatką. O zdrowie internowanych dbało kilku lekarzy, mających do dyspozycji aparaturę EKG i z urządzenie rentgenowskie, więzienie posiadało także gabinet dentystyczny z nowoczesnym wyposażeniem. Wśród internowanych wielu cierpiało na poważne choroby, tymczasem do dokumentacji medycznej mieli wolny dostęp funkcjonariusze SB i wykorzystywali ją w swoich grach operacyjnych. „Zdarzało się, iż SB wbrew opiniom lekarzy zabierało chorego ze szpitala w trakcie leczenia i odwoziło do więzienia-obozu np. Załęże”<sup>13</sup>. Decyzje kierownika ambulatorium, doktora Jacka Orłowskiego, dotyczące skierowania internowanych do szpitala lub całkowitego ich zwolnienia z aresztu, były często negowane przez nadzorujących

<sup>13</sup> *Prawa człowieka...*, s. 133.

esbeków. Negował je również prokurator wojskowy, szczególnie gdy należało wysłać chorych do szpitala psychiatrycznego, ponieważ w tym przypadku wyłącznie prokurator, na podstawie postępowania karnego, miał prawo wydać ostateczną decyzję.

W każdej celi umieszczono głośniki, tzw. szczekaczki, przez które nadawano w godzinach od 7.00 do 14.00 i od 16.00 do 22.00 wyselekcjonowane przez tutejszy radiowęzeł audycje, ale w niedzielę transmitowana była Msza św. o godzinie 9.00. W indywidualnych przypadkach stosowane były różnego typu kary: od zakazu wychodzenia na spacer, zakazu odwiedzin, korespondencji, rozmów telefonicznych z rodziną, po umieszczenie w izolacie albo karczerze. Wobec protestujących praktykowana była również odpowiedzialność zbiorowa, stosowanie kipiszów lub interwencje atandy z dozwolonym użyciem siły. Naczelnik aresztu śledczego w Załężu, mjr Włodzimierz Kroczek, występujący równolegle w roli komendanta ośrodka odosobnienia w Załężu, próbował przymusić internowanych do respektowania regulaminu tymczasowo aresztowanych, obowiązującego od 1974 roku, uzupełnionego regulaminem wewnętrznym. Internowani z Krakowa nie godzili się, by traktowano ich na równi z więźniami kryminalnymi. Walczono z wystawianiem na noc na korytarz swoich ubrań i obuwia<sup>14</sup> oraz nie przestrzegano ciszy nocnej, wybierając tę porę na śpiewanie patriotycznych pieśni.

Internowanych podnosiły na duchu częste wizyty duszpasterskie księży i zakonników z ich rodzinnych miast – z Krakowa, Rzeszowa, Zakopanego i innych miejscowości. W Nowy Rok Mszę św. odprawił w Załężu ks. bp Tadeusz Ablewicz, zapewniając uwięzionych, że Kościół nie zapomniał o nich i ich rodzinach. Wbrew oczekiwaniom 3 stycznia komendant Kroczek odwołał zgodę na odprawienie kolejnej Mszy św., tym razem niedzielnej, co wywołało gwałtowny protest. Michał Żurek, Leszek Batko i Krzysztof Ogorzałek zabarykadowali się w celi, a internowani z Krakowa wtórowali ich śpiewom. Spisano wtedy i przekazano komendantowi żądania dotyczące poszanowania potrzeb

---

<sup>14</sup> Bogusław Sonik wspominał, że Andrzej Warchał, artysta Piwnicy pod Baranami, był rozczarowany, gdy rano po otwarciu celi zabierał swoje buty. Z wyrzutem zwrócił się do strażnika: „niewypastowane?”.

religijnych, ułatwiania widzeń z rodzinami, nakazu wystawiania przed ciszą nocną ubrań na korytarz, a także „umożliwienia swobodnego kontaktowania się pomiędzy wszystkimi internowanymi na piętrze”<sup>15</sup>. Domagano się również większego szacunku dla internowanych, należącego więźniom politycznym, gdyż pod wpływem propagandy i wewnętrznych nacisków ze strony przełożonych szeregowi funkcjonariusze traktowali ich, zwłaszcza na początku, jak zwykłych kryminalistów i niebezpiecznych łajdaków. Żądano również ludzkiego traktowania matek, żon i dzieci, czekających po wiele godzin na „łaskawe” wpuszczenie do sali widzeń. Wiadomo było, że odwiedziny bliskich są czymś wyjątkowo cennym dla internowanych, więc funkcjonariusze więzienia lub esbecy starali się wykorzystywać ten fakt do manipulowania osadzonymi. Odwiedziny przebiegały w atmosferze zastraszania. Funkcjonariusze SB i służby więziennej, nazywani klawiszami, bywali zaczepni i złośliwi. Spotkania z rodzinami filmowano, a żony, matki i dzieci internowanych poddawane były rewizji, w tym także osobistej. Taki los spotkał kilkunastoletnią córkę Henryka Brancewicza, astronoma z AGH, poddanej szokującej i upokarzającej rewizji osobistej, gdyż na kopercie listu, który dał jej ojciec, znalazły się liczne nazwiska z adresami. Liliana Batko-Sonik, mówiąca o sobie i o mężu: „Myśmy przeszli przez szkołę opozycji przedsolidarnościowej”, robiła wszystko, żeby dać przykład zastraszonej kobiecie, czekającym po wiele godzin na dopuszczenie ich do internowanych bliskich. „Pocieszenie niewiele dawało. Robiłam więc na ich użytek trochę »teatru«: wymyślałam strażnikom, tropiłam każdy ich błąd, stawiałam jakieś żądania i wygłaszałam mowy o podpisaniu przez Polskę zobowiązań w materii praw człowieka”<sup>16</sup>.

Z czasem wielu klawiszy pochodzących z okolicznych wiosek zmieniło opinię o internowanych, obserwując ich kulturalne zachowanie, słuchając ich religijnych lub patriotycznych pieśni oraz widząc okazaną im serdeczność ze strony księży. Co więcej, 13 stycznia internowani w Załężu zorganizowali między sobą zbiórkę pieniędzy dla powodzian z okolicy Płocka, co było świadectwem ich żywej

<sup>15</sup> G. Wołk, *Ośrodki odosobnienia...*, s. 118.

<sup>16</sup> L. Batko-Sonik, *Relacja*, [w:] *Stan wojenny w Małopolsce...*, s. 15.

solidarności z poszkodowanymi. Nie godzili się, by uległ zszarganiu ich wizerunek moralny również przy próbach dokwaterowywania im internowanych kryminalistów, głównie cinkciarzy i złodziei, których dużą grupę sprowadzono do Załęża 14 stycznia. Większość internowanych związkowców kategorycznie protestowała przeciwko utrzymywaniu kontaktów z kryminalistami i domagała się od komendanta, by mogli wychodzić na spacerki o innej porze w swojej grupie i aby mogli korzystać z sali telewizyjnej w innych godzinach niż kryminalni, lecz mimo to kilku kryminalistów zostało dokwaterowanych do internowanych związkowców, o czym dowiadujemy się ze wspomnień Czesława Szewczuka. Kryminaliści na ogół z szacunkiem odnosili się do ludzi „Solidarności”. Były wśród nich osoby ze skomplikowaną przeszłością, ale wzbudzające zainteresowanie, jak Zdzisław Zubik, o którym pisze Lech Jeziorny, znany z tego, że kazał wytatuować sobie na czoło hasło „śmierć komunistom”, albo Kazimierz Tokarski, który dzięki wsparciu ze strony Adama Macedońskiego stworzył dla kaplicy II oddziału obraz Matki Boskiej Załęskiej. Ich przeciwieństwem byli zatwardziali recydywiści, w większości alkoholicy, z którymi ciężko było dojść do porozumienia. Wyróżniał się wśród nich Piotr Hyszko, morderca, kryminalista, któremu w karcie internowania napisano: „Niebezpieczny przestępca – podejrzany o zabójstwo dziecka”<sup>17</sup>. Dochodziło między nimi do bójek, namiętnie pędzili samogon, dokonywali samookaleczeń, by dostać skierowanie do szpitala. Pięciu z nich dostało sankcje prokuratorskie za zdemolowanie celi i znieważenie funkcjonariuszy 23 maja. Esbecy starali się wykorzystywać kryminalnych w działaniach operacyjnych przeciwko politycznym, dlatego przed kontaktowaniem się z nimi gorąco przestrzegał Mieczysław Majdzik, prawdziwy weteran opozycji antykomunistycznej i dawny więzień stalinowski. Niewielu było w Polsce takich jak on. Wśród internowanych w Załężu znaleźli się też działacze z młodszych roczników, którym jednak nie brakowało doświadczenia. Spośród autorów prezentowanych tu wspomnień Adam Macedoński był w opozycji antykomunistycznej od wczesnych lat powojennych, a w końcówce lat 70. został

<sup>17</sup> IPN Kr 076/56, Teczka internowanego dot. Piotr Hyszko, imię ojca: Stanisław, ur. 23-05-1934 r. Działalność kryminalna – dokonywanie włamań i kradzieży, k. 2.

**W** pierwszych dniach stanu wojennego 126 internowanych z Krakowa i okolic zostało skierowanych do zakładu karnego w Nowym Wiśniczu, ale ze względu na fatalne warunki bytowe, np. brak bieżącej wody i kanalizacji, po dwóch tygodniach przewieziono ich do otwartego rok wcześniej aresztu śledczego w Załężu. W ciągu dziesięciu miesięcy bramę tego więzienia przekroczyło co najmniej 817 internowanych związkowców i liderów opozycji demokratycznej z różnych stron Polski.

W opublikowanym wcześniej I tomie *Internowanych w Nowym Wiśniczu i Załężu k. Rzeszowa* znalazły miejsce dzienniki i relacje dziesięciu autorów, spisujące na bieżąco w stanie wojennym. W obecnej publikacji przekazujemy Czytelnikom wspomnienia 31 kolejnych osób. Oba tomy są dokumentem epoki, świadectwem oporu, cierpień, niekończących się protestów w imię zachowania własnej godności i obrony zdobyczy Sierpnia '81, ale również – radości i nadziei. W pierwszym dniu pobytu w Załężu Adam Macedoński zmuszony był powiedzieć strażnikowi: „Tak w Oświęcimiu było, że bili i z psami witali, a tu nie jest Oświęcim”. Po ośmiu miesiącach internowani stracili cierpliwość – burzyli ściany między celami i wyważali kraty. W końcu ich woła doprowadziła również do zburzenia całego systemu PRL.

ISBN 978-83-8138-687-6



9 788381 386876 >



<https://akademicka.pl>

